

“Prawo a zderzenia kultur – procesy polityczne XX wieku w horyzoncie myśli Feliksa Konecznego”

Wstęp

Tak zwany „Proces norymberski”, tj. szereg procesów niemieckich nazistowskich zbrodniarzy wojennych z czasu Drugiej Wojny Światowej od samego początku przykuwał opinię publiczną na całym świecie. Miał on znaczenie przede wszystkim symboliczne, jako usankcjonowanie pełnego triumfu nad koalicją państw totalitarnych w Europie i powrót do czasu pokoju i demokracji. Istotne przy tym wydaje się wybór sztafetu symbolicznego, który miał stać się tłem dla projektowanego całkowitego już rozliczenia z przeszłością państwa zbrodniczego i totalitarnego. Charakterystyczne więc jest, że zanegowanie haniebnej przeszłości Niemiec wojennych odbyło się nie w poniżającym zwyciężonych triumfie i nie w egzekucji wodzów narodowosocjalistycznego państwa zaraz po zdobyciu ich stolic. Odbyło się ono właśnie w specjalnym procesie sądowym, którego drobiazgowa szczegółowość pozwoliła zarówno na pełne rozeznanie rozmiaru zbrodni popełnionych przez nazistowski reżim w samych Niemczech oraz na terytoriach okupowanych. Dał on też szansę na poważny namysł nad przyczynami oraz konsekwencjami wojennego szaleństwa Niemców i ich zbrodni. Sam wybór procedury sądowej jako instrumentu likwidacji pozostałości po zbrodniczym ustroju totalitarnym i jego oceny opiera się zdaniem autora niniejszej publikacji na przekonaniu, że pozwoli to na rzeczowy i obiektywny osąd działań przedstawicieli reżimu. Ponadto wybór procesu sądowego jako formuły postępowania ze zbrodniarzami pozwolił zarzutu uniknięcia zarzutu „polityczności” działań podejmowanych wobec nich. Dzięki temu unikano, zdaniem prawników tamtej ery dokonywania aktów „sprawiedliwości zwycięzców”². Jednakowoż owe akty sprawiedliwości, jakie miały miejsce w Norymberdze i w pobocznych trybunałach międzynarodowych utworzonych dla ścigania zbrodni reżimu

¹ Autor jest studentem V roku Prawa Stacjonarnego na WPIA UŁ i seminarzystą w Katedrze Doktryn Polityczno-Prawnych.

² T. Cyprian, J. Sawicki, *Nieznana Norymberga*, Warszawa 1965, s. 17.

hitlerowskiego same zdaniem autora nie pozostawały bez istotnych uchybień. Samo ich powstanie wynikało z przepisów prawa powstałych już po zakończeniu wojny, a ich szczegółowa legitymacja mogła mieć charakter co najwyżej procesowy³. Procesy te, które miały przywrócić rządy prawa w Niemczech powojennych same były dotknięte wadami prawnymi (przynajmniej takimi jakimi wypada je rozumieć według standardów demokratycznego państwa prawnego, jakie chciano w Niemczech ustanowić). Wobec powyższego, autor chciałby w niniejszej publikacji wskazać wady prawne postępowań norymberskich i ustosunkowując się do nich ocenić je nie jako procesy karne czy w ogóle sądowe w ogóle, ale jako sceny zderzenia cywilizacji mające skutkować usunięciem pozostałości pokonanej cywilizacji przez reprezentantów zwycięskiej kultury. **Autor niniejszej publikacji pragnie zastrzec jednak, że jakakolwiek ambiwalentna czy nawet negatywna ocena samych postępowań nie może nigdy oznaczać rehabilitacji czynów w nim osadzonych, które zasługują zawsze na jednoznaczne i surowe potępienie.**

1. Koncepcja cywilizacji – Niemcy nazistowskie jako przedstawiciel cywilizacji bizantyńskiej

Wobec wysuniętego powyżej twierdzenia o charakterze „Procesu Norymberskiego” jako zderzenia cywilizacji kluczowe jest zdefiniowanie samego pojęcia cywilizacji i udowodnienie, że obydwa byty państwowe (czy też w istocie międzynarodowe), tj. Trzecia Rzesza oraz przedstawiciele Koalicji Antyhitlerowskiej byli przedstawicielami odpowiednich formacji cywilizacyjnych. Pojęcie cywilizacji przyjmuję za Feliksem Konecznym i w znaczeniu, jakie mu nadał w swojej pracy „O wielości cywilizacji”. Rozumiem je więc jako „metody życia zbiorowego i struktur społecznych”⁴. Koneczny przyjmuje wielość cywilizacji i ich niemal nieograniczoną różnorodność, co zgadza się z podzielanym przez autora niniejszej publikacji opinii o pluralizmie kategoryalnym społeczeństw. Polski historyk przyjmował, że dla zaistnienia danego bytu kulturowego, zwłaszcza zaś narodów i państw i dla utrzymania ich istnienia kluczowe jest sposób, w jaki organizuje ono swoje życie zbiorowe, przez które należy rozumieć zarówno porządek życia rodzinnego oraz życia

³ T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały norymberskie – umowa, statut, akt oskarżenia, wyrok, radzieckie votum*, Warszawa 1948, s. 25.

⁴ F. Koneczny, *O ład w historii*, Londyn 1977, s. 14.

wspólnot lokalnych, jak i najwyższych form organizacyjnych danych zbiorowości, takich jak państwo. Do oceny tych bytów nie można tworzyć kategorii aktualnych jedynie w obrębie danej kultury czy szerzej nawet cywilizacji i konieczne stają się narzędzia służące opisowi cywilizacji. Przeprowadzona na ich podstawie diagnoza zdoła uchwycić istotne czynniki kształtujące daną zbiorowość, tłumacząc zarówno jej wyjątkowość na tle innych, jak i pozwolić na uchwycenie jej związków z innymi zbiorowymi bytami kulturowymi oraz umożliwi ich ocenę. Zbiór abstrakcyjnych kategorii, które posłużą do oceny wszystkich formacji cywilizacyjnych nazywa Koneczny quincunxem – pięciomianem bytowym. Musi on w przedzałożeniu posiadać odniesienie do dualnej natury człowieka – duchowo-cieleśnej⁵. Odniesienie to pozwala na zróżnicowanie kategorii związanych z zaspokajaniem i porządkowaniem przez zbiorowości różnorodnych potrzeb jednostki – „dwie tyczą się bytu cielesnego: kategorie zdrowia i dobrobytu; dwie mieszczą w sobie duchową stronę życia: dobro i prawda(przyrodzona i nadprzyrodzona); piąta kategoria piękna[...] jest [...] wspólna ciału i duszy”⁶. Tak utworzona siatka aksjologiczna pozwala na zrozumienie każdego bytu zbiorowego organizującego życie polityczne, jest to nadto kategoryzacja uniwersalna⁷. Jeżeli więc analizuje się różne byty państwowe, zdaniem Konecznego dochodzi się do podstawowego podziału cywilizacji, w którym to wyróżnić można: cywilizację łacińską, bizantyńską, żydowską, turańską i arabską. Warto przy tym podkreślić, że poszczególne formacje cywilizacyjne nie są, tak jak w nauce Webera, przedstawiane w obiektywnym szeregu swoich cech, z jednoczesnym unikaniem opisu wartościującego. Aksjologiczny prymat przysługuje cywilizacji łacińskiej jako formacji zapewniającej jednostce szansę najpełniejszego rozwoju w obrębie quincunxu⁸. Najistotniejsze jej cechy to prymat dobra nad pozostałymi wartościami quincunxu, dominacja rodziny monogamicznej, desakralizacja choć nie sekularyzacja przestrzeni publicznej oraz dualizm prawny. Dualizm ten jest rozumiany jako odrębność prawa prywatnego oraz publicznego, wzajemne ograniczenie ich sfer. Jak twierdzi L. Gawor, „konsekwencją zespolenia struktury społecznej cywilizacji rzymskiej oraz jej zasad prawnych z postulatami etyki katolickiej jest powstanie państwa w pełni respektującego autonomię jednostki i opierającego się na społeczeństwie. Państwo w ramach cywilizacji łacińskiej jest państwem obywatelskim: powoływane jest ono przez społeczeństwo, które z kolei dobrowolnie poddaje się jego władzy. Właśnie ów brak

⁵ L. Gawor, *O wielości cywilizacji. Filozofia społeczna Feliksa Konecznego*, Lublin 2002, s. 44.

⁶ F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Warszawa 2002, s. 154.

⁷ P. Grabowiec, *Model społeczeństwa obywatelskiego w historii filozofii Feliksa Konecznego*, Wrocław 2000, s. 42.

⁸ A. Bokiej, *Cywilizacja łacińska*, Legnica 2000, s. 162

przymusu charakterystyczny jest dla cywilizacji łacińskiej.”⁹ Jednak sytuacja kulturowa bytów politycznych jest sprawą otwartą i według Konecznego możliwe jest przenikanie wpływów jednej formacji do drugiej, przy czym dotyczy to jednak raczej czynników degenerujących daną kulturę i jest wytłumaczeniem zwyrodniania cywilizacji. Toteż właśnie cywilizacja łacińska jako najlepszy realizator quincunxu szczególnie podatna jest na deprawację poprzez przyjmowanie obcych jej elementów cywilizacyjnych, które Koneczny nazywa „mieszankami cywilizacyjnymi. Uleganie tym wpływom oznacza rozszerzanie się jednej cywilizacji „kosztem” drugiej. Według Konecznego bowiem cywilizacje występują jako byty o ściśle zdeterminowanych kształtach, niepodlegających kategorialnej zmianie i mogące zmienić co najwyżej terytorialny charakter swojego występowania. Toteż gdy do cywilizacji łacińskiej „domiesza” się elementów kultury bizantyńskiej nie otrzyma się państwa łączącego ich cechy, ale kolejne państwo cywilizacji bizantyńskiej¹⁰. Wpływy cywilizacji bizantyńskiej odnajdywał Koneczny już w XVI-wiecznych Niemczech, gdzie ze względu na rozpowszechnienie nauki protestanckiej połączono urzędy duchowne ze świeckimi, czym zaprzepaszczono właściwy cywilizacji łacińskiej ich rozdział, gwarant niesakralności władzy. Nie chcąc wgłębiać się niepotrzebnie w kształtowanie się historycznego rozkładu cywilizacyjnego w Europie, należy nadmienić, że cechy cywilizacji bizantyńskiej, które przedstawia Koneczny to: absolutyzm władzy politycznej, dynastycyzm (oderwanie się interesów kasty panującej od interesów społeczeństwa i ich rywalizacja), wyższość siły fizycznej nad duchową, formalistyczny zelotyzm oraz hipokryzja i indyferentyzm¹¹. O wiele jednak bardziej przekonujące, ze względu na pominięcie nazbyt ocennych kategorii socjologicznych, wydaje się rozróżnienie między cechami kultur prawnych ustanawianych przez poszczególne formacje. Tak więc cywilizacja łacińska będzie cechować się według tej typologii: „organizm (czyli samorzutny rozrost organizacji społecznych w zrzeszenia w oparciu o istniejącą wolności i preradzanie się ich w struktury wyższe), aposterioryzm (czyli podoświadczalny wybór rodzaju organizacji społecznych i ewolucyjne ustalanie obowiązujących zasad współżycia w zrzeszeniu), pluralizm [społeczny], dualizm prawa prywatnego i publicznego, supremacja sił duchowych”¹². Tymczasem cywilizacja bizantyńska cechuje się „mechanizmem, czyli dążeniem do ujednoczenia społeczeństwa i własności przy oddaniu ich pod całkowitą kontrolę władzy, aprioryzm prawa (czyli odgórne ustalanie praw i zasad organizacji społeczeństwa, często powzięte z

⁹ L. Gawor, op. cit, s. 129.

¹⁰ A. Bokiej, op. cit, s. 140.

¹¹ Ibidem, s. 141.

¹² Ibidem, s. 192.

dowolnego pomysłu w sposób gwałtowny przez władzę czy zaczerpnięte z ksiąg religijnych, jednostajność (czyli dążenie do upodobnienia do siebie wszystkich jednostek tworzących w wyniku tego masę nie potrzebującą wielu organizacji społecznych, a także dążenie do ujednolicenia, np. języka, ubioru – unoformizm), monizm prawa (prywatnego bądź publicznego) oraz supremacja sił fizycznych”¹³. Zdaniem autora niniejszej publikacji, cechy cywilizacji łacińskiej zwłaszcza w zakresie dotyczącym organizacji państwowości, odpowiadają wyraźnie, mimo pewnych oczywistych braków i niedociągnięć właściwych faktycznie funkcjonującym instytucjom, opisowi instytucji demokratycznego państwa prawa we współczesnym rozumieniu¹⁴. Zgodnie z tą myślą, autor przyjmie, nieco, rzecz jasna, na wyrost, że państwa koalicji antyhitlerowskiej, z wyłączeniem Związku Radzieckiego, były przedstawicielami cywilizacji łacińskiej, zaś cechy Trzeciej Rzeszy jako państwa totalitarnego determinują jej opis jako przedstawiciela cywilizacji bizantyńskiej. Zadaniem autora stanie się więc wyjaśnienie, w jaki sposób odrębności cywilizacyjne uniemożliwiły przeprowadzenie rzeczywistego procesu karnego przedstawicieli zbrodniczego państwa, dając miejsce walce cywilizacji jako takich.

2. Sytuacja prawa w Niemczech Nazistowskich i tzw. „szkoła wolnego prawa”

Dla pełnego zrozumienia tzw. „Procesu Prawników” konieczne jest, zdaniem autora niniejszej publikacji zrozumienie schematów pojęciowych czy też pewnych utartych przekonań występujących w środowisku niemieckiej jurysprudencji i judykatury okresu panowania reżimu nazistowskiego. Tendencje te bowiem bezpośrednio kształtowały zachowania prawników okresu nazistowskiego i były jedną z istotnych determinant działań przedstawicieli „bizantyńskiego ustroju” w Niemczech. Wiodącą szkołą prawa w Niemczech pierwszej połowy XX wieku była szkoła pozytywizmu prawniczego, uznającego bezwzględne panowanie ustawy, nawet wbrew jej niezgodności z moralnością czy jakkolwiek pojętą naturą ludzką¹⁵. Dominacja prawa pozytywnego połączonego z prymatem jego literalnej, czyli przede wszystkim językowej wykładni nie odpowiadała szeregowi niemieckich filozofów

¹³ Ibidem, s. 192.

¹⁴ Jako przykład można wskazać deklaratoryjne części konstytucji państw demokratycznych, które aspirują swoimi założeniami do cech cywilizacji łacińskiej opisywanych przez Konecznego – vide: W. Skrzydło, *Komentarz do art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, w: W. Skrzydło, *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, s. 47.

¹⁵ J. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, Kraków 2006, 382.

prawa, którzy pod egidą Eugena Ehrlicha i Hermanna Kantorowicza utworzyli tzw. „ruch wolnego prawa”¹⁶. Kierunek ten służyć miał odejściu od przestarzałych, zdaniem jego koryfeuszy pojęć prawniczych i daniu asumptu do stworzenia nowej nauki o prawie, niezależnej od dotychczasowej aparatury pojęciowej powstałej jeszcze na bazie kodeksu Napoleona i całkowicie nieużytecznej współcześnie. Ich zdaniem, dosłowna wykładnia prawa może prowadzić do absurdu w jego stosowaniu, zaś niemalże na pewno skazana jest na nieadekwatność do ciągle zmieniających się stosunków społecznych i kulturowych. Przedstawiciele „ruchu wolnego prawa” powoływali się więc na przykłady z praktyki stosowania prawa, które miały wskazywać na konieczność „uwolnienia” prawa spod jarzma pozytywistycznej aberracji. Oto, np. „Kodeks postępowania cywilnego, wykluczał spośród dóbr dłużnika, jakie mogły zostać zajęte, wszelkie rzeczy, które należały do niego i których używał jako narzędzi w swoim fachu. Niemiecki Sąd Najwyższy uznał, że przepis ten nie działa na korzyść rybaka, który był zbyt ubogi, by mieć łódź na własność, lecz posiadał połowę łodzi razem z innym rybakiem. W uzasadnieniu werdyktu podał, że udział we własności, który ma niematerialny charakter, nie można uznać za rzecz.”¹⁷ Takie niedynamiczne ujęcie interpretacji, oparte wyłącznie na językowej (zresztą i tak specyficznym) wykładni przepisów budziło zarówno opór społeczny, jak i wśród przedstawicieli szkoły wolnego prawa. Stwierdzali oni, że wydając werdykt, sędzia musi kierować się swoistym antydogmatyzmem, który o ile musi respektować treść przepisu, o tyle nie może „niewolniczo” za nią podążać dając o wiele większe pole uznania dla decyzji sędziowskiej. „Żaden system prawa stanowionego, nawet bardzo złożony, nie jest w stanie przewidzieć wszystkich okoliczności, które mogą się pojawić”¹⁸, stwierdzał jeden z czołowych przedstawicieli ruchu, Hermann Kantorowicz. Wtedy też wspomniany powyżej sędziowski antydogmatyzm ma urzeczywistnić się w adekwatnej aktualizacji interpretacyjnej przepisu prawnego. W rzeczy samej, ruch wolnego prawa dążył, według własnych deklaracji do ukierunkowania przepisów prawnych w stronę „wzajemnego przenikania się prawa i socjologii”¹⁹. Oburzająco niekorzystnego i niegodnego użycia doczekała się doktryna „wolnego prawa” w Niemczech pod narodowosocjalistycznymi rządami. Manipulatywne wykorzystanie stworzonych przez nią formuł rozpoczęło się niejako od nowelizacji niemieckiego Kodeksu Karnego z 1935 roku, która stanowiła, że: „karze podlega każda

¹⁶ F. Kantorowicz-Carter, *Gustav Radbruch and Hermann Kantorowicz: Two Friends and a Book – Reflections on Gnaeus Flavius’ Der Kampf um die Rechtswissenschaft*, German Law Journal 7/2006, s. 658-659.

¹⁷ J. Kelly, op. cit, s. 386.

¹⁸ Ibidem, s. 387.

¹⁹ Ibidem, s. 387.

osoba, która popełnia czyn uznany przez prawo za karalny lub który zasługuje na karę w świetle głównego celu prawa karnego oraz zgodnie ze zdrowym poczuciem narodu. **Jeśli żaden szczegółowy przepis prawa karnego nie ma zastosowania w przypadku takiego czynu, zostaje on ukarany w oparciu o przepis, który w swoim podstawowym zastosowaniu jest w danym przypadku najwłaściwszy**²⁰. Było to więc drastyczne zerwanie z zasadą *nulla crimen sine lege* (*anterior, clara, certa*) na rzecz absolutnej niemalże (choć determinowanej politycznie) dowolności decyzji sędziowskiej o zaistnieniu bądź nie znamion czynu zabronionego. Nowelizacji tej nie można jednak nazwać realizacją zasad „szkoły wolnego prawa”, która w swoich dociekaniach nigdy nie proponowała obniżenia standardów postępowania karnego ani też nie zaniechała całkowicie stabilizacji czy bezpieczeństwa prawnego adresatów prawa na rzecz jego celowości. Realizację wrogiej cywilizacji łacińskiej „gromadności”, czyli prymatu społeczeństwa przed jednostką służyła powyższa interpretacja, której celem zdawało się być „zmiana nastawienia, jaka zaszła w nastawieniu wobec relacji między społecznością narodową a jednostką”, a wobec której „prawodawca przyznał ochronę i bezpieczeństwo narodowej społeczności przed interesami jednostkowymi”²¹. Ten ultrakolektywistyczny, właściwy cywilizacji bizantyńskiej sposób traktowania przepisów, zwłaszcza prawa karnego utrwalił się niestety na dobre w niemieckiej jurysprudencji i praktyce prawniczej. Tak też poglądy wywodzące się ze zafałszowanej teorii „szkoły wolnego prawa” można odnaleźć w manifestie Pierwszego Prawnika Trzeciej Rzeszy, przewodniczącego Związku Prawników Rzeszy, Carla Schmitta. Manifest ten (będący komentarzem do przemówienia Adolfa Hitlera z dnia 13 lipca 1934 roku) zatytułowany „Führer jest obrońcą prawa” stwierdza: „Führer jest obrońcą prawa przed najgorszego rodzaju nadużyciem, gdy w chwili zagrożenia, na mocy swojego przywództwa jako najwyższy sędzia bezpośrednio stwarza prawo”²². Poglądy takie stały się w tamtym okresie powszechne i łącznie z politycznym uzależnieniem wymiaru sprawiedliwości, stały się jednym z elementów cywilizacyjnej degeneracji Niemiec doby Trzeciej Rzeszy.

²⁰ Ibidem, s. 388.

²¹ R. Dreier, W. Sellert, *Recht in Justiz im Dritten Reich*, 1989, s. 344.

²² C. Schmitt, *Führer jest obrońcą prawa*, „Kronos”, 2/2010, s. 64.

3. „Proces Norymberski”

Odbywające się w latach 1945-1949 r. procesy zbrodniarzy wojennych obejmowały bardzo szeroki zakres przestępstw i między innymi objął procesy karne przedstawicieli rządu Trzeciej Rzeszy, tzw. proces lekarzy (zbrodniarzy przeprowadzających quasi-eksperymenty medyczne na więźniach obozów koncentracyjnych) oraz tzw. proces prawników. Ze względu na przedmiot podejmowanych rozważań autor niniejszej publikacji przedstawi tzw. proces prawników, tj. proces sędziów i prokuratorów Trzeciej Rzeszy, wydających wyroki sprzeczne z elementarnym poczuciem sprawiedliwości. Zdaniem autora bowiem, właśnie proces prawników najlepiej ukazuje względność pojęć stojących za „wymiarom sprawiedliwości”, który miał miejsce w Norymberdze i jednocześnie najlepiej oddawał niepewność, jaką mimo bezwzględnej karygodności samych czynów sędziów i prokuratorów cechowały się wydawane tam wyroki. Tym samym przygotowuje autor przedpole dla stwierdzenia, że wyroki te nie były rzeczywistą i niewadliwą procedurą prawną, ale że były przejawem „sprawiedliwości zwycięzców” w momencie zderzenia cywilizacji i wygranej jednej z nich. Należy raz jeszcze podkreślić, że wybór procesu karnego jako formuły dla triumfu sprawiedliwości nad działaniami Trzeciej Rzeszy jak najbardziej zgadza się z zasadami narzucanymi przez „łaciński” charakter cywilizacji zwycięzców Drugiej Wojny Światowej i jak najbardziej licuje z samą formułą sprawiedliwości. Jak wynika z dokumentów postępowania norymberskiego, oskarżeni dysponowali w procesie gwarancjami prawa do obrony, w tym do posiadania obrońcy oraz do przedstawiania wniosków dowodowych, zagwarantowana została również bezstronność składów orzekających oraz procedowanie według wyznaczonej uprzednio procedury²³. Jednak, jak autor postara się wykazać, przestępstwa, za które zostali skazani sędziowie i prokuratorzy sądów Trzeciej Rzeszy, były przestępstwami wykonania prawa, nawet wbrew czysto ludzkiemu przekonaniu o jego amoralizmie i jako takie nie wynikały z bezprawnego zamiaru. Ich negatywna ocena zaś podyktowana jest zaś koniecznością negatywnego rozliczenia przeszłości. W mowie otwierającej tzw. „proces prawników”, prokurator stwierdzał między innymi, że „przez morderstwa sądowe i inne okrucieństwa przez nich popełnione zniszczyli oni prawo w Niemczech, używając pustych powłok norm prawnych dla prześladowań, zamiany w niewolników i eksterminacji ludzi na ogromną skalę”²⁴. Oskarżenie więc przekonane było, że

²³ T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały norymberskie – umowa, statut, akt oskarżenia, wyrok, radzieckie votum*, Warszawa 1948, s. 58-61.

²⁴ W. Kulesza, *Crimen laese iustitiae*, Łódź 2013, s. 24.

akty stosowania prawa były niejako czynami zbrodni sądowej, oderwanej niejako całkowicie od zewnętrznie i pozornie jedynie ukształtowanej procedury sądowej, która miała służyć niemal tylko ukryciu zbrodni przeciwko ludzkości. Tej samej argumentacji uległ zdaje się prokurator generalny Saksonii, gdy w swojej mowie oskarżycielskiej stwierdza, że „żaden sędzia nie może powoływać się na ustawę i posługiwać się nią przy orzekaniu, jeżeli jest ona nie tylko niesprawiedliwa, ale też zbrodnicza. Powołujemy się na prawa człowieka, które stoją ponad wszelkimi statutami. [...] Dlatego muszą zostać oskarżeni sędziowie, którzy skazywali na karę śmierci za błażostki”²⁵. Zwraca uwagę zwłaszcza to, jak obcą konstrukcją wobec tych stosowanych w ustawodawstwie oraz jurysprudencji Trzeciej Rzeszy wydają się przyrodzone prawa człowieka. Tym samym wydać może się, że prokurator dokonuje raczej oceny nazistowskiej nauki prawa niż oceny czynów poszczególnych sędziów. Materialną podstawą karania zbrodniarzy nazistowskich była ustawa nr. 10 Rady Kontroli Niemiec z dn. 20 grudnia 1946 r. Ustawa ta wprowadzała karalność czynów popełnionych przez organy władzy Trzeciej Rzeszy jednocześnie wskazując swój zakres obowiązywania jako retroaktywnie obejmujący przestępstwa popełnione przez zbrodniarzy hitlerowskich przed jej uchwaleniem. Retroakcja karna ta nie znalazła nigdy miejsca w uzasadnieniach wyroków karnych w tzw. „procesach norymberskim”, zaś piszącemu te słowa jawią się jako szczególnie niewłaściwe korzystanie z instrumentów prawnych, niezgodnych z elementarnymi zasadami prawa, do wymiaru sprawiedliwości wobec ludzi, którzy przyczynili się do ich wyrugowania z życia publicznego w Trzeciej Rzeszy. Jak wskazuje W. Kulesza, wyrok w „procesie prawników” został całkowicie przemilczany, ze względu na całkowitą obcość pojęć stosowanych dla oceny działań sędziów i prokuratorów wobec ich uprzedniego systemu pojęciowego wynikającego zarówno z ustroju państwowego, jak i z uprzednio omawianej dominującej teorii prawa²⁶. W. Kulesza wspomina o głosach, że skazanym jurystom opinia publiczna nadawała tytuł „ofiar ustawodawstwa”²⁷. Nie wydaje się tu szczególnie przydatna tzw. formuła Radbrucha, tj. formuła ustawowego bezprawia, która zdaje się w sposób nadmiernie oczywisty nawiązywać do nieuznawanej przez wszystkich prawników teorii prawa naturalnego o dosyć słabo określonych właściwościach²⁸. Ustawowe bezprawie musiałoby oznaczać bowiem obowiązywanie wystarczająco (dla późniejszego oskarżenia i skazania prawników) określonych norm prawa ponadustawowego, co nawet dziś wydaje się tezą nader ryzykowną, jeśli nie karkołomną. Podnoszone zaś między innymi przez

²⁵ W. Kulesza, op. cit., s. 83.

²⁶ Ibidem, s. 44.

²⁷ Ibidem, s. 45.

²⁸ Ibidem, s. 46.

Niemiecki Sąd Konstytucyjny argumenty o konieczności każdorazowego badania pod kątem „socjologicznym” treści stosowanego prawa oraz odnoszenie tego rodzaju wyników do wydawanego wyroku wydaje się zaś niemożliwym w systemie podziału władz aktywizmem sędziowskim. Gdyby zaś zechcieć istotnie usankcjonować postulat Sądu, należałoby przyznać każdemu stosującemu prawo sądowi rolę negatywnego ustawodawcy, badającego nie tylko treść normy i jej sumbsumpcję w określonym stanie faktycznym, ale również możliwość i dopuszczalność jej zastosowania. Oba te argumenty wziął pod uwagę, wydaje się, Sąd Krajowy w Norymberdze, który uniewinniając sędziego, którego oskarżono o naginanie prawa, stwierdził, że: „w owym czasie sądy nie miały żadnej możliwości uchylecia się od stosowania tej ustawy. Sądy nie były wówczas uprawnione ani zobowiązane do kontroli czy ustawy pozostają w zgodzie z Konstytucją [Weimarską]”²⁹. Ponadto zaś, w innym orzeczeniu, pojawiła się myśl, którą autor niniejszej publikacji podziela, że sędzia nie może być w tym sensie odpowiedzialny za sposób przeprowadzenia swojego rozumowania na podstawie przepisów prawa. „Sąd Krajowy [w Berlinie] nie mógł stwierdzić żadnych wniosków, które dopuszczałyby wniosek, że [oskarżony] orzekał w oparciu o inne niż prawne rozważania, wskazane mu i i odpowiadające ustawowemu celowi i stosował prawo tylko z politycznego fanatyzmu”³⁰. Wyrok ten zdaje się potwierdzać, że wobec stosowania przez jurystów Trzeciej Rzeszy prawa ustawowego zgodnie z ideologią prawną tamtego czasu nie da się przyjąć retroaktywnej podstawy skazania.

Konkluzje

Przedstawione powyżej orzecznictwo i komentarze do wyroków zdają się potwierdzać, że działalność tak zwanych „trybunałów norymberskich” pozostawia wiele miejsca na refleksje nad legalnością ich procedowania w sensie zgodności z wymogami państwa prawa. Mimo haniebnej wręcz karygodności czynów zarzucanych oskarżonym, były to, zdaniem autora niniejszej publikacji, czyny popełnione w majestacie amoralnego prawa. Skazania, które dotknęły oskarżonych w procesie prawników, w istocie były elementem szerszej akcji denazyfikacyjnej i miały wysłać komunikat na temat negatywnej oceny dorobku prawno-orzeczniczego Trzeciej Rzeszy. Tym samym, były to niejako „cywilizacyjne procesy

²⁹ Ibidem, s. 86.

³⁰ Ibidem, s. 107.

polityczne”, w których rzeczywistym oskarżonym było samo prawo Trzeciej Rzeszy. Wobec tego, łatwiejsze do zrozumienia wydaje się, że wielu z uprzednio oskarżonych ułaskawiono, a w procesach zapadały nader niskie wyroki, które rzadko kiedy kończyły się pełnym odbyciem kary zasądzonej kary pozbawienia wolności. Na ławie oskarżonych w „Norymberskim Procesie Prawników” zasiadało bowiem Prawo Trzeciej Rzeszy, jako odbłask najujemniejszych cech jej bizantyńskiego ustroju państwowego.

Strzeszczenie

„Proces Norymberski, zwłaszcza w swojej części dotyczącej prawników Trzeciej Rzeszy do dziś przykuwa uwagę opinii publicznej, nie tylko prawników. Referat dąży do zaprezentowania głównych założeń doktrynalno-prawnych stojących za procesem oraz walidacyjnych uzasadnień wyroków w nim zapadłych. Autor wykazuje, że norymberskie procesy zbrodniarzy wojennych miały charakter zderzenia cywilizacji, w którym usankcjonowany miał zostać powrót Niemiec do epoki państwa prawa i nie należy oceniać go w kategoriach zwykłego postępowania sądowego.

Summary

Nuremberg Trials, held by International Nuremberg Trial Tribunals were aiming at poenalising Nazi German politics during World War II. The papers reveal actual character of the trials as civilisational clashes and distinguishes between their value as an act of imposition of the rule of law and their ostensible legal merit. The subjected trials are illustrated as political manifestations of power-shift and criticized for not measuring up to the standars of legal procedure as ordained by the rule of law.